Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 6. Lipiec 1931 r. Rok II.

WSPÓŁPRACA

PISMO PRACOWNIKÓW
PAŃSTWOWEJ FABRYKI BRONI W RADOMIU
POŚWIĘCONE SPRAWOM KULTURALNYM i ZAGADNIENIOM FACHOWYM.

Adres redakcji i administracji: Kolonja Fabryki Broni Dom III m. 159 tel. 307.

Treść:

OD REDAKCJI.

Szalejący kryzys gospodarczy i związane z nim redukcje pracy i płacy, odbija się również niekorzystnie na stanie naszych organizacji kulturalno-oświatowych. — Ostatnie Zebranie Koła Kulturalno-Oświatowego dowiodło niezbicie, że rozgoryczenie i zdenerwowanie, które wszechwładnie opanowało umysły szerokich rzesz pracowniczych, ogranicza wysiłek myśli li tylko do utrzymania się w warsztacie pracy, do zaspokojenia potrzeb rodzinnych — z zupełnem pominięciem potrzeb duchowych.

Trudno się dziwić w takich wypadkach robotnikowi czy urzędnikowi, gdy wizja redukcji przesłania mu oczy. — Ale to wszysko nie świadczy jeszcze o tem, abyśmy mieli upadać na duchu, abyśmy w przewidywaniu ewentualnego pogorszenia się sytuacji mieli opuścić ręce i czekać wyjaśnienia spraw międzynarodowych, z któremi ściśle związane są nasze sprawy gospodarcze.

Po wszelkich kataklizmach, jak: trzęsienie ziemi, powódź, czy pożar — widzimy, że nietylko rządy państw dotkniętych katastrofą przychodzą poszkodowym z pomocą: do akcji staje solidarnie całe społeczeństwo. — Otóż należałoby powiedzieć sobie, iż kryzys, który dotknął Polskę — jest swojego rodzaju kataklizmem i wszelkie wysiłki rządu bez poparcia całego społeczeństwa, spełzną na niczem. — Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie; widzimy gremjalną ucieczkę od organizacji społecznych, kulturalnych, spółdzielczych, zawodowych, zauważyć się daje również wycofywanie wkładów oszczędnościowych i tp. — Jest to objaw nadzwyczaj smutny i temu musimy zapobiec.

Robotnik polski dał niejednokrotnie dowód swojego wysokiego poczucia obywatelskiego, stawając w chwilach potrzeby w szeregach armji i wciągając się do pracy społecznej podczas pokoju. Czyżby przejściowy okres kryzysu miał wytrącić nam z rąk to, co dotychczas zbudowaliśmy?. — Czy możliwe jest abyśmy rozpoczęli odwrót na froncie społecznym?. — Naszym zadaniem, zadaniem placówki stojącej na gruncie popularyzowania pracy społecznej, jest obrona tych zdobyczy, które w ciężkiej pracy udało się nam osiągnąć.

Nie zraziliśmy się odrzuceniem wniosku w sprawie gremjalnej prenumeraty „Współpracy". Uważamy, iż wówczas na Walnem Zebraniu Koła, była chwila zdenerwowania i chwila ta zdecydowała o niepowodzeniu wniosku. — Szukamy zatem innych dróg, aby stworzyć podstawy do prowadzenia wydawnictwa i sądzimy, że tym razem znajdziemy u Was zrozumienie.

U każdego z rachmistrzów wydziałowych, znajdować się będzie lista imienna do dobrowolnego zapisywania się na prenumeratę naszego pisma.

Chcielibyśmy częściej obcować z Wami, t. zn. aby pismo nasze ukazywać się mogło przynajmniej 2 razy w miesiącu, aby mogło informować Was o wszelkich przejawach życia na terenie fabryki i poza nią.

Jednakże do tego abyśmy mogli pismo prowadzić, potrzebny jest wysiłek wspólny. Wspólnota w naszem zrozumieniu — to nietylko zapisanie się na prenumeratorów, ale przedewszystkiem wykazanie zainteresowania się pismem, przez nadsyłanie swoich uwag, artykułów, spostrzeżeń i tp.

Przerwa, która nastąpiła w naszym wydawnictwie, spowodowana została brakiem odpowiednich funduszów, co oby w przyszłości nie miało miejsca.

Przemysł i rolnictwo, a zniżka kosztów produkcji.

Nasza wytwórczość przemysłowa od dłuższego już czasu stoi wobec zagadnienia, którego rozstrzygnięcie nie jest łatwe. Chodzi mianowicie o to, co czynić z nadmiarem produkcji — czy rozbudowywać eksport zagranicę, czy też pogłębiać pojemność rynków wewnętrznych.

Jedną z tych dwóch dróg nasza wytwórczość przemysłowa wybrać musi. Jest faktem, że przemysł w chwili obecnej znalazł się w martwym terenie, którego następnym etapem — w razie niezastosowania natychmiastowego środków zaradczych — musi się stać ograniczenie warsztatów pracy. Naturalnym zaś wynikiem tego będzie utrata znacznej części zysków i zwalnianie robotników, a więc spowodowanie wzrostu bezrobocia.

Rozbudowa eksportu zagranicznego może dać pewne wyniki. Jest to niewątpliwe. Ale, niestety, przy eksporcie przemysł nasz pracuje ze stratami, będąc zmuszonym do silnej walki konkurencyjnej z przemysłem państw obcych, o wiele silniejszych od nas pod względem gospodarczym.

Jedynie słuszną więc i zdrową wydaje się zasada podniesienia pojemności rynku wewnętrznego.

Nad sprawą tą zastanawiali się, jak wiadomo, przed niedawnym czasem przedstawiciele rządu w szeregu konferencyj, odbytych z czołowymi reprezentantami sfer gospodarczych. Pozatem poddano zagadnienie to szczegółowemu badaniu. Wyniki badań i narad były wprost rewelacyjne. Okazało się przedewszystkiem, że możliwą jest znaczna zniżka cen artykułów przemysłowych, gdyż ujawniają one zbyt duże różnice pomiędzy cenami przemysłu, a cenami kupieckiemi w handlu. Rozpiętość ta, na skutek energjcznej akcji rządu, została dziś już znacznie zmniejszona. Jest jednakże możliwa dalsza jeszcze zniżka cen, a mianowicie drogą odpowiedniego zracjonalizowania wytwórczości i obniżenia kosztów produkcji.

Obniżywszy koszty produkcji przemysłowcy będą mogli sprzedawać swój towar taniej, osiągając dzięki temu większy obrót i jednocześnie daleko lepszy zysk. Jest to jedyna właściwa droga do rozbudowy pojemności rynku krajowego. Daje ona przemysłowi niemal nieograniczone możliwości, gdyż potrzeby społeczeństwa w zakresie artykułów przemysłowych są bardzo wielkie i kto wie, czy przy całkowitem ich zaspokojeniu nie okazałoby się, że produkcja nasza nie posiada żadnych nadwyżek na eksport zagraniczny. Może wypadłoby ją nawet jeszcze rozbudować dla potrzeb rynku krajowego.

Głównym odbiorcą wyrobów przemysłowych w kraju jest rolnik. Jego zdolności nabywcze obniżyły się ostatnio bardzo znacznie wskutek znanego ogólnie przesilenia światowego cen produktów rolnych. Zwyżka cen artykułów rolnych leży poza granicami możliwości naszych czynników rządowych. Jest to jasne i zrozumiałe dla każdego. Rząd czyni wprawdzie rozliczne starania w tym kierunku i nadal czynić je będzie, ale wyniki stosowania tych środków zaradczych — z natury rzeczy są ograniczone ogólnym wpływem układu konjuktur światowych.

Zwyżka cen artykułów rolnych jest wskutek tego trudna do osiągnięcia, a przecież i tu można dużo zmienić, podnosząc zdolność nabywczą rolnika przez zastosowanie takiej samej, jak w przemyśle, zniżki kosztów produkcji. W ten sposób rolnik jak i przemysłowiec będzie mógł zwiększyć znacznie swój zysk i osiągnąć stopniowe polepszenie swej siły nabywczej.

Nieodzowne jest rozwinięcie jaknajszerszej akcji w kierunku zmniejszenia kosztów produkcji rolniczej, które uznać należy za jeden z najskuteczniejszych sposobów przywrócenia rolnictwu rentowności, gdy poważniejsze oddziaływanie na ceny z wielu względów okazuje się trudne.

Podjęta, a leżąca w trwałym interesie rolnictwa, akcja zniżki cen wyrobów przemysłowych dotyczyć będzie w pierwszym rzędzie tych artykułów, które stanowią środki produkcji rolniczej, — i przejawi się w zmniejszeniu cen detalicznych.

Jest to jedyna droga do poprawy naszej sytuacji gospodarczej.

W trosce o zdrowie.

Zdrowie człowieka — to jego największe bogactwo, którego wartość docenia należycie dopiero w chwili jego utraty. Choroby to jeden z największwch wrogów ludzkości, z którym walka jest niesłychanie trudna i trwa nieomal tak długo — jak długo istnieje świat. Do walki tej stają dzisiaj lekarze, uzbrojeni w cały szereg najrozmaitszych środków lekarskich, które w przeważnej części skutecznie zwalczają objawy choroby. Czasami jednak środki te i metody lecznicze okazują się niewystarczającemi. Nie wystarczy bowiem zwalczać chorobę i jej objawy — trzeba również zapobiegać jej rozszerzaniu się, względnie stwarzać takie warunki, w których powstanie choroby jest wielce utrudnione. Tem właśnie zajmuje się higjena, to jest nauka o zachowaniu zdrowia i zapobieganiu chorobom, w przeciwieństwie do medycyny — której zadaniem jest leczenie chorób. Wpajanie w społeczeństwo zasad higjeny, wychowanie higjeniczne dzieci i młodzieży — oto są nowoczesne sposoby

zachowania zdrowia i zapobiegania chorobom jednostek, społeczeństw, narodów.

Specjalną opieką otacza się obecnie dzieci, stwarza się dla nich żłóbki, stacje dożywiania, poradnie dla matek karmiących, ogródki dziecięce i t. d., a wszystko w celu ochrony przed chorobami dzieci, ktore są specjalnie wrażliwe na różne choroby. Do najgroźniejszych chorób dziecinnych należą płonica (szkarlatyna) i błonica (dyfteryt). To też od dawna starali się uczeni wynaleźć sposób, któryby mógł zapobiec powstawaniu wspomnianych chorób i ich przebieg złagodzić. Po długich badaniach i eksperymentach wynaleziono wreszcie środek, chroniący dzieci przed tymi chorobami; jest to szczepienie ochronne przy pomocy odpowiednich surowic. Przy zastosowaniu wspomnianych surowic można dzieci nietylko ustrzec przed zapadnięciem na daną chorobę — ale je również leczyć. Od czasu wynalezienia surowic śmiertelność dzieci na szkarlatynę i dyfteryt spadła bardzo znacznie i spada w dalszym ciągu — w miarę rozpowszechnienia się tej metody leczniczej.

To też kwestja szczepień ochronnych powinna znaleźć żywy odźwięk w instytucjach powołanych do ochrony zdrowia ludzkiego.

Z WALNEGO ZEBRANIA

Członków Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Pracowników Państwowej Fabryki Broni.

W dniu 15 maja r. b. odbyło się przy udziale około 300 osób Walne Zebranie Członków Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Pracowników Państwowej Fabryki Broni w Radomiu.

Przewodniczył zebraniu inż. Leopold Sielicki, sekretarzował p. M. Ambroż.

Działalność Kasy scharakteryzował prezes tejże p. Władysław Woźniakiewicz, zaś sprawozdanie kasowe i bilans odczytał skarbnik Kasy p. Kazimierz Strupczewski.

Dłuższa dyskusja wywiązała się nad poszczególnemi pozycjami bilansu. Szczególnie interesowano się sprawą kosztów manipulacyjnych, które zasadniczo powinny pokrywać koszty administracji a jednakże tak nie jest. Zarząd Kasy widzi przyczynę tego zjawiska w nieterminowych spłatach rat, co w konsekwencji wpływa na zmniejszenie obrotu gotówkowego.

Interesowano się również sprawą kredytu, udzielonego Spółdzielni, której zadłużenie wynosiło w dn. 1 stycznia r. b. 27 tysięcy złotych. Jednakże Spółdzielnia stara się jaknajszybciej tę sumę zwrócić i każdomiesięcznie spłaca po 2 tysiące złotych.

Następnie Walne Zebranie uchwaliło podział zysków. postanawiając przekazać pozostałość w sumie Zł. 641,81 na rzecz ofiar powodzi na Wileńszczyźnie.

Dywidenda za rok ubiegły wyniosła 8 proc., z uwagi na zwiększone koszty administracji.

Przewodniczący inż. L. Sielicki udzielił głosu znajdującemu się na sali przedstawicielowi P. K. O., który (stosownie do pktu 8 porządku dnia) wyjaśnił kwestję ubezpieczenia na życie w P. K. O. Sprawa ubezpieczenia została zrozumiana w ten sposób, iż przez ubezpieczenie gremjalne nakłada się przymus na każdego członka Kasy, mimo wyjaśnień ze strony przedstawiciela P. K. O., iż o żadnym przymusie nie może być mowy—długo jeszcze na ten temat mówiono. Wreszcie uchwalono wniosek, upoważniający Zarząd do indywidualnego ubezpieczania członków Kasy w P.K.O.

Na porządku dziennym pozostała sprawa wyboru dwuch członków Zarządu, na miejsce ustępujących pp. Wł. Woźniakiewicza i J. Janiszewskiego.

Zebrani przychylili się do wniosku p. K. Strupczewskiego odnośnie pozostawienia nadal w Zarządzie Kasy wyżej wspomnianych pp. Woźniakiewicza i J. Janiszewskiego i w ten sposób Zarząd został w dotychczasowym składzie. Wybrano jedynie jednego zastępcę, którym został p. Banach Feliks.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani pp. A. Kawczyński, K. Żołędowski, M. Szczęsnowicz i na zastępcę p. J. Ziółek.

Na oddzielnem miejscu podajemy bilans Kasy za rok ubiegły, oraz rachunek Zysków i Strat.

Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa Pracowników Fabryki Broni w Radomiu.

Bilans na dzień 31 grudnia 1930 r.

	Salda z Bilansu Otwarcia na dzień 1 stycznia 1930 r.		Obroty za czas od 1.I 30 r. do 31 XII.30 r.		Aktywa	Pasywa	Straty	Zyski
	Debet	Kredyt	Debet	Kredyt				
Rach. Kasy . . .	866 39		489.521.16	485.338.81	5.048 74			
„ Wkładów . . .		168.808.18	111.063 19	131.643.70		189.388.69		
„ Pożyczek . . .	187.010.35		437.827.85	418 305.83	206 532.37			
„ Procentów . . .			278.50	22.367.10				22 088 60
„ Kosztów Handlowych .			9.714.86	4 134.90			5.579.96	
„ Wpisowego . .				412.—				412.—
„ Dywidendy . .		12.410.42	12 253.78			156 64		
„ Inwentarza Ruchomego	704.15		1.543 —		2.247.15			
„ Kapitału żelaznego .		3.194.—				3.194 —		
„ Kapitału Rezerwowego		3 455.07				3.455.07		
„ Funduszu Pogrzebowego		713.22				713.22		
„ Strat i Zysków . .						16.920.64	16.920.64	
	188.580.89	188.580 89	1.062 202 34	1.062.202.34	213.828 26	213 828.26	22.500.60	22.500.60

Rachunek Zysków i Strat.

	Wydatki	Zyski
Odsetki od pożyczek . . .		22.022.—
Koszta manipulacyjne od pożyczek .		4.134.90
Wpisowe		412.—
Pensje, wynagrodzenia i św. socjalne .	7.761.88	
Druki i materjały piśmienne . .	1.078.28	
Komorne	493.44	
Opał i światło	62.91	
Różne wydatki	251.75	
Czysty zysk	16.920 64	
	26.568.90	26.568.90

O głównych zadaniach L. O. P. P.

W dniu 17-go czerwca zakończył się VIII Tydzień L.O.P.P.

W okresie tych tygodni corocznie Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej daje zapoznać się społeczeństwu ze swoimi pracami i celami, oraz apeluje do ofiarności świadomych obywateli kraju.

Na naszym terenie urządzamy „Tydzień“ — 2-gi rok. Jesteśmy jeszcze młodzi. Tem niemniej, z radością stwierdzamy, że uświadomienie tutejszego społeczeństwa o konieczności zorganizowania samoobrony powietrznej i przeciwgazowej, zwłaszcza dla przemysłu wojennego, wzrasta. Nie zważając na ogólny niewesoły nastrój ze względu na przeżywany kryzys gospodarczy, nie zważając na przesyt naszego społeczeństwa poprzedniemi uroczystościami, jak odsłonięcie pomnika „Niepodległości“, tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża, Tydzień Matki i Dziecka i t. d., nie zważając nareszcie, na niepomyślną pogodę w dniu otwarcia tygodnia L.O.P.P. — publika szła na wszystkie nasze pokazy, imprezy i zabawy — tłumnie, — i zainteresowanie ogólne było duże. L. O. P. P. w Skarżysku — stała się już popularną.

Wysiłki nasze nie poszły na marne, lecz są to tylko początki: przed nami ogromna praca, — organizacja samoobrony. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w przyszłej wojnie lotnictwo i gazy trujące będą miały znaczenie pierwszorzędne. Pierwszy napad nieprzyjacielski — to atak powietrzny, atak na miasta, centrum i zakłady przemysłowe, na węzły i główne stacje kolejowe, aby przeszkodzić mobilizacji. wprowadzić nieład i demoralizacje i możliwie zniszczyć wszystko, co zaopatruje wojsko.

Od tych napadów musimy my wszyscy, którzy nie będziemy w szeregach armji, bronić się sami, musimy stworzyć tak zwaną obronę bierną— w odróżnieniu od obrony czynnej, którą tworzy wojsko.

Walka będzie toczyła się nie na froncie samym lub w pobliżu takowego, lecz możliwa ona będzie, przy obecnym rozwoju lotnictwa, we wszystkich, najdalej nawet położonych od granicy, zakątkach kraju. Musimy więc być przygotowani, że i na nas przypadnie ta dola i to najprawdopodobniej w pierwszych dniach rozpoczęcia wojny, a może nawet. ze względu na okoliczności nasze — i przed rozpoczęciem t. j. po zerwaniu dyplomatycznych stosunków.

Niebezpieczeństwo grozi nam ogromne. Nie można sobie wyobrazić nawet, jakie skutki może mieć taki napad przy zastosowaniu wszystkich nowoczesnych pomysłów niszczenia.

Musimy być przygotowani zawczasu, bo niewiadomo jest, kiedy niebezpieczeństwo nastąpi, a że przygotowania te wymagają czasu, więc pra-

cę musimy rozpocząć już teraz, aby nie było zapóźno.

Pozatem: „chcesz pokoju, szykuj się do wojny“

Jak organizować samoobronę, nauczy nas L. O. P. P., która w ścisłym kontakcie w porozumieniu z władzami wojskowemi opracowuje plany obrony ludności cywilnej, tak w całym kraju, jak w poszczególnych ośrodkach.

Główne wytyczne obrony polegają na następującym:

1) Organizacja własnego silnego lotnictwa, aby nie dopuścić wroga wewnątrz kraju.

2) Organizacja sieci i posterunków obserwacyjnych, aby dostrzec wroga i zawiadomić o tem odnośne czynniki i punkty obrony.

3) Organizacja ludności cywilnej jak ma zachowywać się w razie napadu, bronić się i chronić przed skutkami takowego.

Pierwsze dwie pozycje stanowią zarządzenia i prace o charakterze ogólno-państwowym, trzecia ma znaczenie przeważnie lokalne.

Ta trzecia należy do nas i od naszej woli i energji zależy jej skuteczność. Więcej szczegółowo pomówimy o niej w następnych numerach.

(—) Inż. I. Korzeniowski.

FRONTEM DO MORZA.

Wolny dostęp do morza przyczynia się w bardzo dużej mierze do gospodarczego rozwoju Państwa, pozwalając na usunięcie zbędnego kosztownego pośrednictwa, uniezależnia handel zamorski od wpływów obcych, wzmacniając jednocześnie bilans płatniczy kraju. Własne porty i własna żegluga powoduje rozwój najrozmaitszych gałęzi przemysłu i handlu i daje możność ze swemi towarami bezpośrednio dotrzeć do zagranicznego odbiorcy. Dobrze wiedzieli o korzyściach morza w stare czasy niektórzy nasi uczeni. Otóż słynny ekonomista Solikowski jeszcze w XVI wieku powiedział: „Kto ma Państwo morskie, a nie używa go, albo da sobie wydzierać — ten wszystkie pożytki od siebie oddala, z wolnego niewolnikiem się staje, z bogatego ubogim“.

Tak też stało się z Polską, gdyż nie pamiętała tych przestróg. Zaniedbano sprawy morza. Zwrócono się na wschód, oddalając się od Bałtyku, tracąc bezpośredni kontakt z morzem, a nawet i niepodległość.

Obecnie znów odzyskaliśmy dostęp do morza i od nas teraz zależy, czy godni będziemy je posiadać. A posiadać morze musimy i wydrzeć go sobie nie damy, gdyż oznaczałoby to narazie utratę niezależności ekonomicznej, a w dalszej konsekwencji i politycznej.

Sprawy morza winny obchodzić nietylko poszczególne jednostki lub grupy bezpośrednio zainteresowane jak marynarze, kupcy, rybacy, maklerzy i t. d. lecz **całe społeczeństwo**. Jako najtańszy środek komunikacji morze pozwala obniżyć ceny na towary wywożone i przywożone do nas, a tem samem wzmocnić eksport i obniżyć koszty utrzymania wewnątrz kraju. Powinniśmy posiadać odpowiednią marynarkę handlową dla przewozu towarów naszych. Podczas znanego strajku angielskich górników zapłaciliśmy za sam przewóz kilkaset miljonów złotych i to przeważnie Niemcom. Należy zaznaczyć, że obecny kryzys gospodarczy o wiele gorzej przedstawiałby się u nas, gdybyśmy nie mieli morza. Musimy również stworzyć

ANTEK.

Nowela z życia robotniczego,

Antek Burak, fornal dworski z Dolnej Wólki, szerokim lecz powolnym krokiem zbliżał się ku wołającemu go dziedzicowi. Podszedłszy na odległość kilku kroków, stanął i począł podnosić rękę do swej czapki tak powoli, jakby rozmyślał jeszcze nad tem, czy zdjąć czapkę.

— Cóż ty, durniu jeden, zakradasz się do mego ogrodu i wyżerasz najlepsze gruszki, co? — groźnie łajał dziedzic, machając skórzaną szpicrutą w powietrzu.

— A czy ty wiesz, — ciagnął dalej dziedzic — że twój czyn haniebny jest kradzieżą, rozumiesz, jest złodziejstwem? Wynoś mi się w tej chwili z folwarku, żeby tu i śladu po tobie nie zostało, słyszysz?

Antek stał, opuściwszy obnażoną głowę i milczał. Przemowy nietylko nie zrozumiał, ale i nie słyszał: cały czas był wpatrzony w lakierowane buty dziedzica; podziwiał ich połysk i nawet zauważył, że czubek lewego buta był wyżej podniesiony, niż u prawego i że do cholewki prawego przylepiła się łodyżka jakiegoś zielska. Antek również przypomniał sobie, że takie same buty widział u przejeżdżających oficerów.

Po chwili rozległ się donośny głos dziedzica:

— Panie Stanisławie! —

— Słucham jaśnie pana! — ryknął z klepiska dworski pisarz.

— Wydać Burakowi za karę połowę należnej mu ordynarji i wykreślić go ze spisu dworskiej służby.

Antek wrócił do stajni, gdzie fornale otoczyli go kołem, rozpytując o szczegóły zajścia z dziedzicem: co mu mówił dziedzic, czy go wyrzucił, czy bardzo wymyślał.

i marynarkę wojenną. Dobrze pamiętamy rok 1920 kiedy to na froncie brakowało amunicji. Amunicja przesyłana lądem została zatrzymana przez Czechy, a robotnicy gdańscy pod wpływem hakaty niemieckiej nie chcieli wyładowywać statków z amunicją, robiąc razem z urzędnikami gdańskiemi różne wstręty. Gdybyśmy posiadali wówczas kilka okrętów wojennych — zupełnie inaczej rozmawiałby z nami Gdańsk.

Całe społeczeństwo powinno się interesować sprawami morza. Najlepsze poczynania rządu lub poszczególnych grup obywateli nie da należytych rezultatów, dopóki całe społeczeństwo nie zrozumie potrzeb morza i nie zajmie się temi sprawami. Chociaż posiadamy mały skrawek morza, lecz musimy sobie powiedzieć: **nie tu kończy się granica Polski — lecz tu się zaczyna.** Przecież lądy zajmują około 28% powierzchni kuli ziemskiej, a resztę woda. Więc tu się zaczyna wolna droga na cały świat, tu jest droga ku lepszemu jutru.

Lecz jednocześnie musimy wychować i wykształcić nowy gatunek polaków silnych i dzielnych, śmiałych i przedsiębiorczych, zdrowych i nie znających trwogi przed niebezpieczeństwem. Chcemy stać się narodem żeglarskim, narodem który potrafi z dumą rozwinąć swoją banderę na wszystkich morzach i oceanach i wzbudzić dla niej szacunek i przyjaźń innych.

Ideje morza i wszelkie poczynania związane z morzem propagują w społeczeństwie organizacje Liga Morska i Kolonjalna i Komitet Floty Narodowej. A więc musimy organizacje te popierać w największym stopniu, gdyż łączą one wszystkich obywateli kraju, bez względu na zapatrywania polityczne i stanowiska społeczne, mając na celu jedynie lepszą przyszłość wszystkich obywateli kraju, którą osiągniemy przez morze.

Mieczysław Tyszko.

JANUSZ KWIECIŃSKI.

Spółdzielnie a przedsiębiorstwa kapitalistyczne.

Spółdzielczość XIX w., występując w postaci dobrowolnych zrzeszeń różni się od poprzednich swych przejawów przedewszystkiem świadomością celów, do których dąży i dla których powstaje, a przez pogłębienie analizy swej istoty utrwala samoistność bytu, rozwój i przyszłość kooperacji.

Spółdzielczość jest ruchem społecznym. Powstała ona w warstwach ludności pracującej, jako reakcja przeciwko kapitalizmowi, rozbudzona krytyką tego systemu ze strony pierwszych propagatorów kooperacji.

Wewnętrznym przejawem tego ruchu są organizacje gospodarcze, powoływane do życia w postaci zrzeszeń, opartych na wzajemności. Każde z tych zrzeszeń prowadzi pewne przedsiębiorstwo—i pod tym względem nie różni się od spółek kapitalistycznych. Z całą ntomiast wyrazistością różnica ta występuje przy określeniu celów oraz dróg i środków, zapomocą których chce się osiągnąć zamierzone cele. Jeżeli weźmiemy najwięcej typowe zrzeszenie gospodarcze o charakterze kapitalistycznym — spółkę akcyjną, stwierdzić musimy, że osoba członka zrzeszenia, spólnika czyli akcjonarjusza, jest dla zrzeszenia rzeczą zupełnie obojętną. Najlepszym tego dowodem jest bezimienność znakomitej większości akcji, znajdujących się w obrocie. Akcje w drodze kupna—sprzedaży, jak każdy inny towar, przechodzą z rąk do rąk, i spółka w danej chwili nie wie nawet, kto jest posiadaczem akcji, czyli wspólnikiem przedsiębiorstwa.

— A tam: mówił! — sarknął Antek na pytania, — nic nie mówił, ino kazał pójść precz i dość!

Przyjaciel Antka, Pietrek, którego „Ślepcem" nazywano ze względu na jedno oko, wykłute widłami przy zbieraniu siana, kręcił się około Antka, aż wreszcie spytał przyciszonym głosem:

— Powiedz ty mi — Antek, na jaką „frybrę" tyś łaził do pańskiego ogrodu, co?

— Bom był głodny! — odparł Burak, wyciągając przed sobą rękę żylastą, jakby chciał na własnej dłoni głód swój pokazać.

Antek jeszcze kilka dni wałęsał sie po majątku, nocując w stajni pod żłobami koni, któremi dotychczas sam powoził. Często w nocy gniady ogier schylał łeb do twarzy Antka, któremu zdawało się, że ogier chciałby poskarżyć się na swego nowego fornala, ale boi się biczyska...

Oj, bardzo się boi!

Wtedy Antek swą szorstką łapą głaskał gniadego po łbie i nozdrzach, a koń parskał i rżał z radości.

W długie noce, spędzane sam na sam z gniadym, Antek biedził się pytaniem, co ma z sobą uczynić: czy szukać fornalskiej roboty u innego dziedzica, czy wyruszyć do Warszawy. Ostatecznie zdecydował się na Warszawę. Ordynarję sprzedał, przyszykował maleńki tobołek i ostatnią już noc przespał w stajni.

Skoro tylko przedświtowa sinica wkradła się przez szpary w dachu, Antek zerwał się z pod żłobu i podszedł do swego ulubieńca — gniadego.

Pogłaskał go po łbie i grzywie i prędko opuścił stajnię; gniady, jakby zrozumiawszy, że nadeszła chwila rozstania, zarżał żałośnie i począł rwać się z uwięzi. Za gniadym zarżała i reszta koni.

Tak, żegnany tylko przez konie, wyruszył Antek wiejskim traktem na stację kolejową.

O wartości akcji decyduje wysokość wypłacanej lub spodziewanej dywidendy, czyli zysku od włożonego kapitału. Wogóle zysk jest jedyną więzią, łączącą akcjonarjusza ze spółką. Zysk ten spółka osiąga wyłącznie z pracy najemnej, spólnicy zaś w niczem do tego się nie przyczyniają, uczestniczą natomiast w podziale zysku. Decydujący wpływ na losy spółki wywierają tylko posiadacze dużej ilości akcji. Drobni akcjonarjusze schodzą do roli biernej; wielu z nich nie posiada nawet prawa głosu na walnem zgromadzeniu. Tak więc cechy spółki akcyjnej wskazują, że jest to zrzeszenie nie osób, lecz kapitałów. Celem spółki jest osiągnięcie jak największego zysku.

Inna jest zubełnie struktura i cele organizacji spółdzielczej. Spółdzielnia jest przedewszystkiem zrzeszeniem osób, a nie kapitałów. Ustrój jej odpowiada w zupełności zaśadniczym postulatom nowoczesnej demokracji, zwierzchnia władza znajduje się w rękach ogółu przy jednoczesnem zabezpieczeniu wolności i równości członków, nieuznawaniu żadnych przywilejów z tytułu posiadania większego majątku, ulokowanego w spółdrielni. Dlatego też uczestnictwa bezimiennego tutaj niema i być nie może. Staranny dobór członków decyduje o pomyślnym rozwoju spółdzielni, chodzi bowiem nietylko o posiadane przez nich wartości moralne, ale i o świadomości celów, do których zmierza spółdzielnia, i zespolenie z temi celami własnych dążeń członka, popartych zdecydowaną wolą wypełnienia zadań zbiorowemi siłami. Spółdzielnia jest zrzeszeniem ludzi ekonomicznie słabych i zadaniem jej jest dopomóc członkom w ich pracy zarobkowej i gospodarczej nietylko przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa, ile raczej przez wspólne zbiorowe prowadzenie przedsiębiorstwa. Słabość członków usuwa się tutaj przez ich zjednoczenie i przeniesienie pewnych funkcyj gospodarczych na własne przedsiębiorstwo. Spółdzielnia składa się z ludzi, żyjących z pracy jako samodzielnych wytwórców lub najemników, dlatego też interes pracy góruje tutaj nad wszysłkiemi innemi i sposób prowadzenia spraw jest inny, niż w przedsiębiorstwach kapitalistycznych.

Na pierwszy plan wysuwa się dążenie do zaspokojenia potrzeb członków na gruncie spożycia, wytwórczości, kredytu, pracy. Do tego celu zasadniczego dostrajają się metody gospodarowania: najpietw oblicza się potrzeby, potem zaspakaja się je w takim zakresie, za jaki pozwalają dostarczone przez członków środki.

Spółdzielczość przeciwstawia się kapitalizmowi jako systemowi gospodarczemu, nie neguje jednak samego kapitału. Prowadząc przedsiębiorstwo na tle spółczesnego ustroju gospodarczego, musi ona posiadać kapitał, niezbędny do obrotów. Ale kapitał, dostarczony przez członków w postaci udziałów i wkładów, nie jest panem w organizacji spółdzielczej, lecz sługą, najemnikiem, nie wyciąga dla siebie najlepszych cząstek z pracy ludzkiej dla dostarczenia zysków właścicielom kapitałów, lecz przeciwnie—zasila pracę, wpływa na podniesienie wartości tej pracy, oddając jej owoce tym, z których wysiłku powstały.

Posiadanie w spółdzielni większego kapitału w postaci znacznej ilości udziałów nie daje członkom żadnych większych uprawnień. Na walnem zgromadzeniu, przy decydowaniu o sprawach spółdzielni, wyborach do władz i t. d. posiada on jeden głos tak samo jak członek, który zadeklarował jeden tylko udział. Ludziom wyrosłym w atmosferze ustroju kapitalistycznego wydaje się to niesprawiedliwością, nie mogą oni pogodzić się z tem, aby przewaga majątkowa mogła być zlekceważona w organizacji gospodarczej. Zasada ta jednak wy-

---

Na ostatnim pagórku, z którego już z ledwością można było dojrzeć wioskę, zatrzymał się na chwilę, czując, iż coś niezrozumiałego powstaje w jego duszy: coś się zrywa, waży, wnet obrywa lub kłębkiem podsuwa się ku podniebieniu. Nie mógł się jednak w tym zawiłym stanie zorjentować, więc ruszył żwawo ku stacji.

Tylko w wyobraźni, jakby przed oczyma w nocy, przesuwały się niejasne kontury: żłób, gniady ogier i duży kamień, na którym Antek często strawę spożywał...

* * *

W Warszawie.

Przeraźliwy gwizd syreny fabrycznej pędzi Antka narówni z innymi do fabryki.

Z początku Antek często przyglądał się suchym, wymizerowanym twarzom robotników i nieraz czuł, że go ogarnia jakiś dziwny, intuicyjnie zrywający się lęk. Nieraz zdawało mu się, że ci wszyscy robotnicy mają taki wygląd, jakby szli na śmierć. Ani jednej wesołej twarzy... Dość szybko jednak wrażenia takie zatarły się...

Na chwilę przewinęło się przed oczyma wspomnienie wesołych żniwiarzy, rzeźko sunących z kosami na ramieniu.

...Słodko mu śpiwoła
Mateńka uboga...
Jak len warkoc mioła,
Dobra i chędoga...
Dana... Dana... Dana...
Syrdecna... uboga!

* * *

Antka przyłączono do grupy robotników, która nosiła wielkie łyżki z roztopionem żelazem, wylewając je do giserskich form. Gdy pierwszy raz przechodził obok giserskiego pieca, buchnął weń taki żar, że oślepiony Antek bezwiednie krzyknął:

pływa w sposób prosty z samej istoty spółdzielni, jako zrzeszenia osòb, a nie kapitałów.

Kapitały dostarczone przez członków w postaci udziałów i wkładów, pozostają własnością członków i mogą być przez nich w każdym czasie wycofane przy jednoczesnem wystąpieniu ze spółdzielni. Ta zmienność kapıtału nakazuje spółdzielni szukać oparcia w bardziej trwałych i niezależnych od ruchu w składzie członków podstaw finansowych. Podstawę taką daje gromadzony stopniowo drogą obow ązkowych odliczeń pewnej części zysku—fundusz zapasowy. W tworzeniu tego funduszu ponoszą zasługę całe nieraz pokolenia członkòw, w rezultacie więc trudno byłoby ustalić, kto z członków i w jakim stosunku może rościć doń pewne prawa. To też fundusz ten stanowi wyłączną własność zrzeszenia jako całość, i w żadnym wypadku podziałowi między członków ulec nie może; w razie zaś likwidacji jako pozostałość majątku spółdzielni, oddaje się go na cele użyteczności publicznej według postanowienia ogółu członków. Stąd fundusz zasobowy nosi też nazwę społecznego.

Ta cecha niepodzielności zasobów spółdzielni wyróżnia ją w sposób jaskrawy od wszystkich innych typów zrzeszeń gospodarczych, których cały majątek stanowi własność spòlnikòw i ulega podziałowi w stosunku do włożonych przez nich do spółki kapitałów.

Ale najlepiej uwidacznia różnicę z przedsiębiorstwami kapitalistycznemi, a zarazem podkreśla społeczny charakter kooperatywy sposób traktawania zysku.

Przedsiębiorstwo kapitalistyczne powstaje wyłącznie dla zysku. Zysk jest celem całej jego dalszej działalności. Nie osiągając zysku przez czas dłuższy, pzzedsiębiorstwo traci poprostu rację istnienia.

Inaczej jest w spółdzielni. Jej celem jest zaspokojenie potrzeb czlonków. Jeżeli więc spółdzielnia dostarcza członkom taniego kredytu, zaopatruje ich w towar dobry po cenie możliwie najniższej, ułatwia im pracę zarobkową lub sprzedaż wytworów ich pracy,—cel swój osiąga, chociażby w wyniku swej gospodarki nie dała żadnego zysku. Zysk w spółdzielni jest poniekąd omyłką, wynikającą z trafności obliczenia naprzód kosztów prowadzenia przedsiębiorstwa, przystosowania się natychmiastowego do zmienności konjunktury rynkowej. Zasadniczo bowiem kalkulację swą spółdzielnia przeprowadza w taki sposób, aby korzyści osiągane z obrotów, wystarczyły na pokrycie kosztów, związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa. Zresztą—w przeciwieństwie do przedsiębiorstw kàpitalistycznych, w których zysk jest zdobyczą, osiąganą na osobach postronnych — dostarczycielami przychodów w spółdzielni są sami wspólnicy—członkowie, którzy są jednocześnie jej klijentami. Sprawiedliwość nakazuje, aby nadwyżka tych przychodów została zwrócona tym od kogo pochodziła, kto zysków tych przysporzył. Jednakże zwrot nie może nastąpić w stosunku do włożonych przez członka kapitałów, bo nie kapitał wytworzył zysk spòłdzielni, lecz praca członków, względnie ich mniej lub więcej żywszy stosunek do spółdzielni w charakterze oddiorców lub dostawców. Dlatego też nadwyżkę przychodów dzieli spółdzielnia pomiędzy członków w takim stosunku, w jakim każdy z nich przyczynił się do osiągnięcia tej nadwyżki. Zgodnie z tą zasadą, podstawą rachunkową przy podziale zysku jest w spółdzielniach spożywców—suma dokonanych przez członka w ciągu roku zakupów, w spółdzielniach rolniczych—wartość dostarczonych płodów, w spółdzielniach kredytowych — snma uiszczouych procentów od pożyczek, przez członka zaciągniętych i t. d. Jeżeli spółdzielnia wypłaca także pew-

---

— Dla Boga! Toć to w Wólce i podczas żniwa nie było takiego skwaru!

Pierwsze dni pracy fabrycznej ciężko dały się Antkowi we znaki: do kości pościerał ręce, osmalił włosy, a odzież spalona od iskier podobna była do sita. Jednak małomównemu Antkowi podobało się to, że nikt i o nic go nie wypytuje, nikt nie nagabuje, gdyż praca giserska wymaga dużo uwagi i ostrożności, by uniknąć nieszczęśliwych wypadków.

W sobotę Antek otrzymał wypłatę. Pierwszy raz w życiu zarobił tak dużo pieniędzy. Narazie sprawiły mu one tylko kłopot: w życiu jeszcze nigdy nie posiadał zbytecznych pieniędzy, to też nie wiedział, co z niemi uczynić.

Lecz w domu, gdy przysiadł na twardem łóżku, gdy spojrzał na swe opuchnięte, pokaleczone ręce, — jakaś myśl zbawienna zrodziła mu się w głowie.

— Aha, już wiem, co zrobię! — pomyślał i postanowił ciułać pieniądze póty, aż sobie zbierze na odjazd i kupno jakiej takiej gospodarki.

W duszy Antka chłop był zawsze mocniejszy od człowieka i tembardziej -- robotnika.

Bowiem takim był jego gatunek i — basta!

W umyśle zasypiającego stanęła Wólka, gdzie się urodził on, jego ojciec, matka, a może i pradziady.

Przypomniała mu się matka, która odumarła go gdy biegał jeszcze w koszulinie sznurkiem opasany. Najlepiej pamiętał chwilę, gdy trumnę z matką wrzucano do dołu. Chciał się rzucić nie wiedzieć poco do tego dołu, ale ludzie z łopatami nie puścili go i nawet głośno płakać mu nie dali. Rękawem koszuliny ocierał łzy i skarżył się matce:

— Matko... matulu... co oni z tobą robią!..

*
* *

ną dywidendę od udziałów, to czyni to więcej wcelu pobudzenia członków do gromadzenia oszczędności i lokowania tych oszczędności w spółdzielni w dostaci udziałów. Dywidenda z reguły (w niektòrych krajach nawet w drodze ustawowej) jest wielce ograniczona; często nie przekracza nawet stopy procentu, płaconego od wkładów. W wielu spółdzielniach statut wręcz nawet wyklucza wszelkę dywidendę kapitałową. Z tych powodów zysk, ten przypadkowy zysk, nosi w spółdzielni nazwę nadwyżki, podział zaś nędwyżki pomiędzy członków otrzymał nazwę nie dywidendy. lecz nadpłat lub zwrotów nadebranych.

Tak więc cechami naiistotniejszemi każdej spółdzielni jako przedsiębiorstwo o charakterze społeczno-gospodarczym są:

1) równe prawa i obowiązki wszystkich członków;
2) podporządkowanie kapitału interesom pracy;
3) dążenie wyłącznie do wszechstronnego zaspokojenia potrzeb członków;
4) niepodzielność zdobytego wspólnym wysiłkiem majątku spółdzjelni;
5) podział zysku w stosunku do włożonej pracy lub dokonanych przez członka obrotów;
6) wreszcie zupełna jawność gospodarki bez t. zw. tajemnic handlowych.

Gospodarcze znaczenie ubezpieczeń.

Życie gospodarcze świata, zahamowane w swym rozwoju przez ostatnią wojnę, zdąża w tempie przyśpieszonem do odbudowy. Ludzkość uznała potrzebę celowej i wytężonej pracy. Lecz największy nawet wysiłek fizyczny i najlepiej zorganizowana praca nie przyniesie poprawy, o ile nie odrodzi się oszczędność. Kwestja ta wysuwa się dziś jako jedno z najważniejszych zagadnień o znaczeniu międzynarodowem. O ważności tego problemu świadczy fakt zwoływania międzynarodowych kongresów (ostatni w roku 1929 w Londynie), na których delegaci wszystkich kulturalnych państw opracowują najskuteczniejsze i najlepsze metody oszczędzania i propagandy tejże. Rozwój tej cnoty oszczędności posiada specjalnie doniosłe znaczenie dla Polski, jako państwa, którego życie gospodarcze jaknajbardziej zostało dotknięte, niemal zniszczone przez wojnę. Zaległości nasze datują się już z czasów przedwojennych. Życie ekonomiczne nie mogło się rozwijać wówczas, gdyż państwa zaborcze, bojąc się o swój stan posiadania, prześcigały się w wynajdywaniu sposobów, utrudniających lub uniemożliwiających jakikolwiek postęp. Fatalny stan naszych dróg i kolei, miast i miasteczek, nędza materjalna wielkiej części ludności, głód mieszkaniowy, bezrobocie, brak kredytu, weksle i protesty, rozdrobnienie własności rolnej—wszystko to wymaga naprawy natychmiastowej, a skutecznej. Pożyczki zagraniczne same nie zaradzą, gdyż zysk będzie wywożony zagranicę. Jedynem wyjściem z tej sytuacji jest odrodzenie w społeczeństwie zmysłu przezorności i zapobiegliwości. Droga ta może jest dłuższa, najeżona trudnościami, ale zato pewniejsza, a co najważniejsze, prowadząca do ce-

---

Po kilku tygodniach przeniesiono go do innego lokalu fabrycznego i postawiono przy wielkiej maszynie, którą miał codziennie czyścić i dbać o to, żeby podczas ruchu nie spadały z kół szerokie pasy rzemienne.

Gdy maszynista puścił w ruch maszynę i rozległ się syk wielkich stalowych kół, złowrogi zgrzyt trybów i trybików — Antkowi rozszerzyły się oczy ze zdziwienia i przestrachu. Napewnoby uciekł, gdyby nie okrzyk maszynisty:

— Co się gapisz, dzwonie wilanowski, nie widzisz, że pas u góry spada, popraw go!

Dość często maszynista nań pokrzykiwał, lecz powoli przywykł Antek i do maszyny i do swych czynności, a nawet nabrał takiej wprawy, że wszystko robił bez wskazówek i rozkazów.

Po pewnym czasie robotnicy zaczęli szeptać między sobą, że z Antkiem „coś się święci"' bo i jakżeż? rozmów z ludźmi wprost unikał' a maszynę traktował jak żywą istotę, a nawet rozmawiał z nią.

Wycierając z rana wielkie zaoliwione koła, sarkał dość głośno:

— Widzisz, psiajucho, jakeś się zamorusała: miałem cię w dzień czyścić, kiedy i podejść nie dasz „bestjo"!.

Podczas pracy, gdy maszyna dźwięczała już sucho, chwytał bańkę i, nalewając z niej oliwy w odpowiednie miejsca w maszynie, mawiał:

— A co, już ci zaschło w gardzieli? Masz, chlaj, a nie „udaw się" chorobo!..

Za takie dziwactwa robotnicy wzięli go na śmiech i przezwali „Fijołem".

Antek wcale nie gniewał się za to przezwisko. a nawet uśmiechał się dobrotliwie, gdy je słyszał.

Wogóle starsi robotnicy polubili go, lecz młodzi odwrotnie: Antek nie chodził z nimi do knajpy i nie chciał płacić składek na partję. Toteż unikał

lu. Pocztowa Kasa Oszczędności, jako instytucja powołana do gromadzenia kapitałów, mając na uwadze straty ponoszone przez społeczeństwo z braku pieniądza, prowadzi energiczną i sprężystą akcję propagandową, wykazując w niej wielkie korzyści osobiste i społeczne oszczędzania, które winno się stać przyzwyczajeniem społeczeństwa. Jednak samo oszczędzanie pieniędzy niezupełnie wypełnia nakaz myśli o jutrze. Zadanie to wypełni całkowicie ubezpieczenie na życie, zawarte bez uciążliwych i kosztownych formalności w P. K. O. Daje ono duże przywileje jednostce, jak. wypłata podwójnej sumy ubezpieczenia w razie śmierci wskutek nieszczęśliwego wypadku, udział w zyskach i odpowiedzialność w razie śmierci na wojnie. Zapewnia niezbędne fundusze na czarną godzinę, przyzwyczajając człowieka do stałego i systematycznego oszczędzania. Z tych względów, pragnąc spopularyzować ideę ubezpieczeń, wprowadziła P. K. O. ubezpieczenia bez badania lekarskiego ze składką miesięczną, zaczynającą się od 3 zł., a sumą ubezpieczenia dochodzącą do 10.000 zł. w złocie. Gdyby te olbrzymie korzyści ubezpieczeń w P. K. O. zrozumiała choć połowa obywateli i ubezpieczyła się na najskromniejszą kwotę przy składce miesięcznej 3 zł., a więc oszczędzając 10 groszy dziennie, wówczas co miesiąc wpłynęłoby do kasy 45 miljonów, rocznie zaś 540 miljonów. Suma ta użyta w formie taniego kredytu dla rolnictwa, przemysłu i handlu pozwoliłaby ożywić życie gospodarcze i podnieść wewnętrzny dobrobyt i konsumcję. Narody przodujące w postępie ekonomicznym świata zawdzięczają swój dobrobyt zrozumieniu korzyści myśli ubezpieczenia. W Japonji wydano przeszło 15 miljonów polis na 60 miljonów ludności, podczas gdy w Polsce ilość wydanych polis wynosi około 100 tysięcy na 30 miljonów ludności. Zagadnienie rozwoju ubezpieczeń, jako wyrazu siły gospodarczej społeczeństwa, staje się koniecznością, tembardziej akcja ta winna być poparta, gdy prowadzi ją instytucja, ciesząca się ogólnem zaufaniem, gwarantująca bezpieczeństwo posiadanemi nieruchomościami na przeszło 33 miljony złotych, a wypłacająca sumę ubezpieczenia **w złotych w złocie.** Dotychczasowe wyniki kilkunastomiesięcznej działalności, wyrażające się w wydaniu przeszło 40 tysięcy polis na sumę 100 miljonów zł., w czem znaczną większość stanowią ubezpieczenia drobne, świadczy, że P. K. O. dotarła do najszerszych rzesz społeczeństwa. Osiągnięcie tych świetnych rezultatów było możliwe jedynie przez utrzymanie bezinteresownego stosunku do ubezpieczonego, zagwarantowanie mu maximum korzyści i wyrobienie w nim przekonania, że zawarte ubezpieczenie będzie mu pomocą i oparciem w dalszem życiu. Dążąc do zapewnienia jaknajwiększego bezpieczeństwa kapitałów. lokuje je P. K. O. w listach Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Rolnego i Towarzystw Kredytowych Miejskich i Ziemskich. Ten sposób lokaty zapewnia płynność pożyczonym kapitałom, jest jednocześnie najlepszą, bo najszybszą formą kredytu. Dlatego też może trudniejsza, ale jedynie skuteczna jest droga odrodzenia naszego dobrobytu przez intensywny rozwój ubezpieczeń na życie w P. K. O., który pozwoli na zgromadzenie i zorganizowanie kapitałów, tak potrzebnych naszemu życiu gospodarczemu, podniesienie dobrobytu i utrwalenia naszej niepodległości. Pamiętać bowiem należy, że ubezpieczenie na życie jest najważniejszym czynnikiem bogactwa narodowego w dzisiejszych ustrojach gospodarczych.

KUPUJ TYLKO WYROBY KRAJOWE!

ich, a nawet bał się, szczególnie zaś jednego, którego robotnicy nazywali „Delegatem".

Delegat często rozdawał jakieś cienkie, gęsto zadrukowane papierki i w dni wypłaty zbierał zwykle składki.

Czasem, po robocie przemawiał do robotników o zarobkach i rządzie. dziwiąc Antka „straszną" śmiałością.

Pewnego razu podczas zbierania składki Delegat zagadnął Antka:

— Słuchaj, Burak, składki nie chcesz dać — pal cię djabli, ale charujesz już kilka miesięcy i ani razu nie poszedłeś z nami na „sznapę". Co ty robisz u pioruna z pieniędzmi, co?

— A składam! — odrzekł Antek z prostotą

— Na jaką cholerę? —

— A tak sobie!..

Delegat wzruszył niecierpliwie ramionami i zaklął na odchodnem:

— Zdechniesz kiedy, psi synu, a twoją krwawicę zagrabią darmozjady!...

Prawdziwyś fijoł!... dodał, splunął i odszedł.

* * *

Wrzała fabryka swem życiem codziennem. warczały koła i tryby, syczały maszyny i huczały uderzenia młotów parowych jak wystrzały armatnie.

Antek nalewał oliwę do małego otworu w środku jednego z kół, wtem... rzucił bańkę z oliwą i krzyknął przerażonym głosem:

— Panie maszynisto!.

Lecz już było zapóźno: pasy rzemienne porwały maszynistę i grzmotnęły nim między tryby i koła. Zbiegli się robotnicy i wstrzymali maszynę.

Cały potwór stalowy ociekał krwią, a na kołach i trybach wisiały kawałki porwanego ciała maszynisty. Na szerokim rzemiennym pasie leżał kawał twarzy z wyciekłem okiem. Wyraz nieludz-

Kilka słów o loterji pieniężnej w Polsce

Skłonność do hazardu, do gry, jest tak stara jak historja ludzkości. Jest to popęd niemal organiczny, niezwalczony. Wyrugować go trudno. Rządy wszystkich niemal państw świata zdawały sobie dobrze z tego sprawę, starając się opanować skłonności do hazardu swych obywateli, nie dopuścić do marnotrawienia funduszów i wyciągnąć jednocześnie z tej skłonności do hazardu korzyść, czy to dla celów państwowych, czy też społecznych.

Na tej zasadzie wprowadzono państwowe monopole loteryjno-pieniężne, które zapewniały z jednej strony grającym wyładowanie skłonnosci do hazardu przy jednoczesnej gwarancji, że nie będą oszukiwani, z drugiej zaś przysparzały skarbowi dochodu, który mógł być przeznaczony na cele odpowiednie.

Monopol loteryjny w Polsce datuje się od czasów jeszcze przedrozbiorowych. W r. 1768 Sejm zezwolił dla pomnożenia dochodów Rzeczypospolitej na urządzenie loterji t. zw. liczbowej, którą wydzierżawiono za pewną ściśle określoną opłatą roczną. Dzierżawcy jednak nie wywiązali się należycie ze swych zobowiązań, wobec czego, monopol loteryjny objęła w r. 1787 w zarząd własny Komisja Skarbowa, powierzając jego prowadżenie osobnej dyrekcji loterji. Loterja liczbowa przetrwała za czasów okupacji rosyjskiej do r. 1840, obok wprowadzonej przez księcia warszawskiego, a króla saskiego Fryderyka Augusta w r. 1808 loterji klasowej, która istniała do r. 1915, jako loterja państwowa i była prowadzona początkowo przez Bank Polski, a potem, po zniesieniu tej instytucji przez okupantów rosyjskich, przez Kantor Warszawski rosyjskiego Banku Państwa. W latach okupacji niemieckiej, działającej na terenie b. Kongresówki, Rada Główna Opiekuńcza otrzymała zezwolenie na urządzenie loterji dla wzmożenia środków na akcję pomocy dla poszkodowanej przez wojnę ludności.

Loterję uznano za monopol państwowy po wskrzeszeniu naszego państwa w r. 1920, przyczem ustalono jej podstawy na zasadach loterji klasowej. W myśl odpowiedniej ustawy, sprawami tego monopolu zarządza Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej, do której zadań należy przedewszystkiem zarząd i kierownictwo polskiej państwowej loterji klasowej, a pozatem nadzór nad wszelkiemi innemi loterjami, zarówno państwowemi, jak i prywatnemi. Dzięki tym zarządzeniom zapewniono grającym stuprocentową opiekę nad ich interesami. Tak zwany zwitek loteryjny, znajdujący się w kole, którego obroty przynoszą w tylu wypadkach całe fortuny posiadaczom biletów loteryjnych, przez cały czas swej sześciomiesięcznej egzystencji, bo tyle czasu trwa ciągnienie wszystkich pięciu klas loterji państwowej, nie przestaje być przedmiotem bacznej uwagi opiekunów urzędowych, a więc całego personelu Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej.

Podstawą pracy Generalnej Dyrekcji są dwa czynniki, a więc przedewszystkiem absolutna jawność, a po drugie nieustanna kontrola zarówno wewnątrz poszczególnych działów jak również jednych działów przez drugie. System ten daje zupełną gwarancję, że jeżeli nawet w jednym z działów zdarzy się błąd czy też niedopatrzenie, jest on natychmiast zauważony przez dział inny. W ta-

---

kiego zdziwienia zwolna zastygał w rozpaczliwie rozszerzonej zrenicy, a kiść ręki z trzema palcami leżała u nóg zebranych robotników. Złowrogim był widok tej kiści, której jeden palec pokazywał w stronę maszyny i, zda się, żył jeszcze drżąc prędkim febrycznym dreszczem.

Antek oparł się o ścianę i prawie obłąkanym wzrokiem spoglądał na poszarpane członki ciała maszynisty.

Robotnicy, zachowując ponure milczenie, rozeszli się do domów.

Antek nigdy jeszcze nie czuł takiego zmęczenia jak dnia dzisiejszego. Ledwie zawlókłszy się do domu, runął na posłanie. Chciał zasnąć, lecz nie mógł: całe szeregi poplątanych myśli tłoczyły się w głowie. Czuł, że bolą go te same części ciała, które widniały na maszynie. Szczególnie dotkliwy ból dokuczał mu około oka i w kiści prawej ręki. A w pamięci ciągle stał, febrycznie dygocąc, wskazujący palec.

Zerwał się z posłania i długo chodził z kąta w kąt, myśląc o czemś uparcie; wreszcie podszedł do okna, spojrzał na czyste niebo i nie wyrzekł, lecz wprost krzyknął mocnym głosem:

— Dziś maszynista, a jutro może — ja?...

Zdawało się, że niebu zadawał to pytanie.

Lecz niebo milczało.

Żwawo obrócił się, otwarł kuferek, wyjął z niego garść pieniędzy i przeliczył je, potem przechylił się i zajrzał jeszcze do kuferka, jakby z obawy, czy nie została na dnie jaka moneta. Wsunął pieniądze do kieszeni i wyszedł z mieszkania, mocno trzasnąwszy drzwiami.

Prędko kroczył ze spuszczoną głową i za chwilę już był przy budynku, w którym mieszkał Delegat.

kim wypadku następuje niezwłoczne wstrzymanie całej procedury, poczem po naprawieniu ewentualnego błędu, może już ona ruszyć dalej.

Wsypywanie zwitków do koła loteryjnego odbywa się publicznie w obecności pełnego składu Komisji kontrolującej, złożonej z dwóch naczelników oddziałów Generalnej Dyrekcji i 2-ch przedstawicieli samorządu, delegowanych przez prezydenta m. st. Warszawy. Każdy posiadacz losu lub obecny na sali ma przytem prawo i możność sprawdzenia, czy taki lub inny numer znajduje się w kasztach. Zupełnie identyczna manipulacja odbywa się przy wygranych, t. zn. zwitkaah, na których wydrukowana jest wysokość kwoty, wygranej przez wylosowany numer. Wszystkie te środki dają grającym zupełną pewność całkowitej ochrony ich interesów przez Dyrekcję Loterji Państwowej. Należy zaś zaznaczyć jeszcze, że polska loterja klasowa daje przytem grającym największe możliwości, zupełnie niewspółmierne z możliwościami loteryj innych państw' Europy. Na dwieście dziesięć tysięcy zwitków wsypanych do koła, sto pięć tysięcy czyli dokładnie połowa, ma zapewnioną wygraną, niejednokrotnie przedstawiającą bardzo pokaźną sumę. Polowa więc losów wygrywa. Tymczasem loterja pruska, względnie najlepiej sytuowana pod względem ilości wygranej, oczywiście po loterji polskiej, daje przecież tylko coś ponad 40% szans wygrania. Polska loterja zapewnie swym grającym 50% tych możliwości.

Pomimo tak znacznej liczby wygranych, pomimo, że szanse wygrania czy przegrania są całkowicie zrównane, loterja państwowa daje skarbowi znaczny stosunkowo zysk czysty w sumie powyżej 18 miljonów zł. rocznie, użytkowany następnie na potrzeby społeczne.

Cel zatem jak widzimy, został osiągnięty. Znana powszechnie słabość natury ludzkiej znalazła ujście i została wykorzystana produktywnie, przy jednoczesnem zapewnieniu grającym największych możliwie szans wzbogacenia się z łaski przychylnego losu.

J. R.

Wkroczył do izby i cisnął czapkę w kąt. Przy brudnym i chwiejącym się stole siedział Delegat z kilkoma robotnikami. Antek swą szeroką, łapą uścisnął dłonie zdziwionych jego przyjściem robotników i zwrócił się do Delegata.

— Masz wódkę?...

— Coś ty zwarjował? — rzekł Delegat, szeroko wytrzeszczając oczy na Antka

— U nas — bryndza, a zresztą ty przecież nie pijesz, sknero jeden!...

— At, lepiej nie bajdurzcie i chodzcie do knajpy wypijemy ile tylko wlezie! — przekonywał Antek, charakterystycznie gestykulując olbrzymiemi rękoma jak skrzydłami wiatraka, a dla obudzenia decyzji i ochoty sięgnął do kieszeni i wyjął całą garść monet srebrnych.

— Słuchaj, Burak, co się z tobą stało? — spytał coraz bardziej zdziwiony Delegat.

— A nic — odrzekł Antek, — tylko głupio mi jakoś z temi pieniędzmi, bo widzicie, — zwrócił się do wszystkich, patrząc im w twarze, — widzicie, dziś maszyniście, a jutro mnie może pogruchoce kości!

— Wiesz, Antek, — krzyknął Delegat — teraz jesteś rzetelnym robociarzem!... Fora, kochane zbiegowisko! — rzucił Delegat do reszty. Wszyscy wyszli na ulicę...

* * *

Tego dnia Antek Burak przepił swe oszczędności. Przestał ciułać pieniądze, a do maszyn już nigdy nie wyrzekł nawet jednego słowa.

* * *

Emil Młot.

Radom, maj 1931 r.

Na marginesie ostatniego Zebrania Spółdzielni.

W dniu 8 b.m. odbyło się Walne Zebranie członków Spółdzielni, zwołane na wniosek Rady Nadzorczej, celem podania powodów niezwołania dotychchas rocznego sprawozdawczego zebrania oraz zaznajomienia członków z rzeczywistym stanem rzeczy.

Przebieg zebrania, stawiane na nim wnioski oraz ich argumentacja jeszcze raz potwierdziły stronniczość, jaka się daje zauważyć na zebraniach naszych organizacji, oraz brak wyrobienia społecznego większości członków. Z powyższego wypływa konieczność częstszego zwoływania Walnych Zebrań i Zebrań Dyskusyjnych dla zapoznania członków z obowiązkami i uprawnieniami ich, oraz władz spółdzielni.

Bawienie się w parlamentaryzm, uchwalanie votum nieufności i porównywanie Zarządu czy Rady Nadzorczej do rządu, a Walnego Zebrania do sejmu — było o tyle nie na miejscu, że obniżało kompetencję Walnego Zebrania. Sejm uchwala votum nieufności rządowi dlatego, że niema bezpośredniego wpływu na zmianę składu rządu, a dzieje się to z tych przyczyn, że rząd jako władza wykonawcza i sejm, jako władza ustawodawcza — są organami współrzędnemi. Przytem uchwalenie przez sejm votum nieufności nie zawsze pociąga za sobą zmianę rządu.

Walne Zebranie, jako nie współrzędny, a zwierzchni organ w stosunku do Rady Nadzorczej, do którego należy wybór tejże Rady, ma możność odwołania jej przed upływem kadencji, do czego wystarczy umieszczenie na porządku obrad Walnego Zebrania odpowiedniego punktu.

Walne Zebranie nie potrzebuje uciekać się do żadnych środków pośrednich, jakim był demonstracyjny wniosek uchwalenia votum nieufności, który niema żadnego skutku prawnego, tak samo jak i demonstracyjne złożenie mandatów przez członków Rady i Zarządu na Walnem Zebraniu.

Jak bardzo stronniczy nastrój panował na Zebraniu najlepiej świadczy fakt, że ci sami członkowie, którzy przed chwilą uchwalili votum nieufności Zarządowi i Radzie Nadzorczej stają w obronie pracownicy, której Zarząd potrącał przepisaną ustawą część pensji na pokrycie manka ujawnionego w powierzonym jej sklepie, a więc stają w obronie popełnionego nadużycia na szkodę Spółdzielni.

Nie chcę tutaj stawać w obronie Zarządu czy Rady Nadzorczej, będących może niezupełnie bez winy z powodu zbyt powierzchownej kontroli i zbytniego dowierzania pracownikom, czego dowodem, że pracownica wydalona „za fałszerstwo i działanie na szkodę Spółdzielni“ trwające od dłuższego czasu, była jeszcze przed kilku miesiącami wychwalana, jako najlepsza pracownica i to zarówno przez kierownika, jak i ze strony Zarządu. Trzeba jednakże stwierdzić, że za obecny stan Spółdzielni częściową odpowiedzialność, coprawda nie prawną — tylko moralną, ponoszą również i członkowie, powodujący się często przy wyborze członków Zarządu i Rady Nadzorczej chwilowym nastrojem, lub względami postronnymi i niezastanawiający się czy wybierany członek będzie mógł i chciał wykonywać włożone na niego obowiązki.

Zachodzące dość często wypadki lekceważenia swych obowiązków przez niektórych członków Rady (opuszczanie posiedzeń, lub przychodzenie w godzinę i więcej po oznaczonym terminie) powodowały zniechęcenie u tych, którzy jedynie przez poczucie obowiązku i świadomość ciążącej na nich odpowiedzialności wstrzymywali się ze złożeniem mandatów.

Dlatego też wszyscy ci, którym dobro Spółdzielni leży na sercu i którzy pragną jej rozwoju — winni przyjść na Zebranie mające się odbyć w dniu 7 sierpnia należycie przygotowani. A przygotować się to znaczy nie czekać, aż na Zebraniu jakiś „mąż opatrznościowy“ zgłosi swych kandydatów, lecz kandydatów tych należy upatrzeć wcześniej i uzyskać ich zgodę. Sami siebie najlepiej znacie i wiecie kto chce i umie pracować — to też kandydaci nie mogą być tylko „figurantami“, przeciwnie, muszą oni odpowiadać warunkom tej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, która im przypadnie w udziale. Pamiętajmy, że ludzie wybrani przez nas mają stać na straży naszego dobra, na straży dobra Spółdzielni, odrzućmy więc wszelkie względy partyjne czy osobiste i wybierzmy ludzi, którzyby nie zawiedli naszego zaufania.

A. Kawczyński.

Sprawa ubezpieczenia pracowników F. B. na warunkach ulgowych w Pocztowej Kasie Oszczędności.

Dnia 15 majg r. b. na odbytem Walnem Zebraniu członków Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej pracowników F. B., Zarząd Kasy został upoważniony do zawarcia umowy z Pocztową Kasą Oszczędności na przeprowadzenie **ubezpieczenia grupowego na warunkach ulgowych** członków Kasy oraz pracowników F. B.

Biorąc pod uwagę, iż P.K.O. daje specjalnie dogodne warunki przy ubezpieczeniu się pracownikom F. B. oraz i to, że ubezpieczenie się na ży-

cie w P.K.O. jest najpewniejszym i najdogodniejszym sposobem zabezpieczenia przyszłości swojej i swoich najbliższych, Zarząd Kasy czuje się w obowiązku zaapelować do swych członków oraz pracowników F. B., by zechcieli bliżej tą sprawą zainteresować się.

Ubezpieczenia w P.K.O. dają wszelkie możliwe korzyści, gdyż:

1) Nie wymagają przy ich zawieraniu żadnych uciążliwych formalności, a przedewszystkiem badania lekarskiego,

2) Składka miesięczua, zależna od kwoty kapitału ubezpieczonego, zaczyna się już od 3 zł.,

3) Ubezpieczeni w P.K.O. uczestniczą w zyskach, osiągniętych w Dziale Ubezpieczeń przez Instytucję,

4) W razie śmierci ubezpieczonego wskutek nieszczęśliwego wypadku wypłaca P.K.O. podwójną sumę ubezpieczenia,

5) Już po 3-ch latach wpłacania składek może ubezpieczony uzyskać pożyczkę w P.K.O. na zastaw swojej polisy ubezpieczeniowej,

6) Ubezpieczenia P. K. O, opiewają na złote w złocie, a zatem suma ubezpieczenia będzie wypłacana w złocie, względnie w-g parytetu złota,

7) Przy zawarciu ubezpieczenia grupowego ubezpieczeni będą płacić najwyżej 11 składek rocznie, a 12-tą zapłaci Kasa z otrzymanego rabatu od P. K. O.

8) Składki ubezpieczeniowe będą inkasowane przez Kasę.

Bliższych informacji w sprawie ubezpieczeń oraz zapisy przyjmuje się codziennie od godziny 4 do 5-ej po południu w biurze Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej, prócz sobót i dni świątecznych.

MAKUCH MARCELI.

MROK...

Przez ciemne witraże
wpełznął się mrok do kościoła;
zasłonił lśniące ołtarze
niby skrzydłami anioła;
przykucnął w kościelnej nawie i czeka.
Już cisza nocy usiadła dokoła,
z wilgotnych murów strumień nikły ścieka,
a wiatr łomoce w stare drzwi kościoła...

— Rozwinął smugi mrok — z aksamitnych cieni,
leci ku górze, potem znów się zniża;
do zmurszałego przypełzał się krzyża
i łasi się... jak pies po ziemi.
Przez gęste cienie światła się przekradły
wieczystej lampki i blaski tęczowe
rozdarły nocy chustę — i padły
na Chrystusową pochyloną głowę...

Wskazówki dla zwiedzających Anglję.

Ubierać się tak jak oni — skromnie. Jeśli będziesz grał w golfa w briczesach lub przyjdziesz na obiad w krótkich spodniach będzie to schocking. Tak samo jednak schocking będzie, jeśli się ubierzesz zbyt strojnie.

Mów jak najmniej. Nie chwal się. Englishman mówi: „Mam malutki domek na wsi, może mnie odwiedzisz“. Jeśli skorzystasz z jego zaproszenia, okaże się, że jest to pałac o 300 pokojach. Jeśli jesteś światową sławą tennisową, mów, że grasz nieźle. Jeśli piszesz nie chwal się. Dużo przyjemniej jest, gdy anglik dowiedziawszy się o tem, pochwali cię, słowami: „Dowiedziałem się coś o panu“. Jest to wielki komplement.

Nie bądź ciekawy. Anglik może przebywać w twojem towarzystwie rok, nie pytając się nawet, czy jesteś żonaty, z czego żyjesz, co czytasz i t.d. Nie sądź, że twój intelektualizm coś będzie znaczył w Angji. Charakter jest tam najważniejszą rzeczą. Istnieje bowiem typ anglika, który z całą szczerością przyzna się do tego, że nigdy nie czyta książek, ponieważ i tak nie pamięta co przeczytał, więc poco będzie czytał.

Przed wyjazdem trzeba się przygotować na kuchnię angielską, która jest bodaj najgorsza. Można się jednakże umiejętnie urządzić W Angji są świetne śniadania i herbatki. Mają oni świetne marmelady. Dziękuj za deser. Chociaż w Anglji co drugi sklep jest cukierniczy, jednakże mężczyźni nie jedzą słodyczy, zostawiając je dla kobiet i dzieci. Naucz się pić whiskey. Będą cię namawiali na whiskey i mają rację, jest bowiem rzeczywiście doskonała. Piwo tamtejsze też jest dobre, ale mocne. Szampana również umieją pić. Naucz się pić coctail przed obiadem, kilka szklanek wina podczas obiadu, i portwein po obiedzie, a whiskey

o 10 wieczór. Wielkiego wrażenia nie zrobisz na angliku, pijąc tylko wodę.

Będzie ci się podobać wieś, ogrody z krótko przystrzyżonemi trawnikami, trochę dzikie, polubisz nawet Londyn w szarej czy złotej mgle. Będą ci się podobać teatry, z wygodnemi lożami i ładnemi subretkami, które wskażą ci miejsce. Będą ci się podobać księgarnie, no i książki... ale nic o tem nie mów.

R. D.

Most za 60.000.000 dolarów.

Mniej więcej za rok nastąpi otwarcie wiszącego mostu „Hudson River Bridge" pomiędzy Manhattan i New Jersey. Most ten zawieszony na wysokości 3.500 stóp ponad powierzchnią ziemi, będzie dwu-pokładowy, dla podwójnego przejazdu. Koszt wspomnianego mostu wynosić będzie 60.000.000 dolarów. Z wielu projektów wybrano ten typ mostu, nietylko ze względów ekonomicznych, lecz również dla efektów estetycznych. Brooklyn Bridge, który był dotychczas jednym z najsłynniejszych wiszących mostów, bardzo skromnie będzie się prezentował wobec Hudson River Bridge.

Most Brooklyński posiada zaledwie 1.595 stóp wysokości nad powierzchnią ziemi, podczas gdy Hudson River Bridge dosięga 3.500 stóp. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że Brooklyn Bridge zbudowany był przez dwóch tylko konstruktorów Johna Augusta Roeblinga i jego syna, podczas gdy nad planami Hudson River Bridge pracowała cała armja inżynierów. Roeblingom zawdzięczamy wogóle możliwość budowy nowoczesnych mostów wiszących, bo oni właśnie zastosowali poraz pierwszy kable z drutów stalowych do budowy mostów wiszących.

Koło Kulturalno-Oświatowe.

W dniu 22 maja r. b. odbyło się Walne Roczne Zebranie Członków Koła Kulturalno-Oświatowego Pracowników Państwowej Fabryki Broni w Radomiu.

Jeszcze przed przystąpieniem do właściwych obrad zgłoszono wniosek, wyrażający Zarządowi votum nieufności, co w konsekwencji wywołało wojowniczy nastrój wśród obecnych.

Sprawozdanie z działalności Koła odczytał dotychczasowy prezes p. J. Janiszewski i nad temże sprawozdaniem rozwinęła się obszerna dyskusja. Zgłoszono cały szereg wniosków, które w większości zostały uchwalone. Bilans i budżet został zatwierdzony. Upadł natomiast wniosek odnośnie gremjalnej prenumeraty „Współpracy".

Wybory dały wyniki następujące:

Do Zarządu weszli pp.:

Sieniewicz Adam
Woźniakiewicz Władysław
Szulmajer Edward
Erhardt Andrzej
Januszewski Kazimierz
Góra Franciszek
Ziołek Jan

Zastępcy p.p.

Janiszewski Jan
Kowalski Adam
Markiewicz Franciszek

Do Komisji Rewizyjnej p.p.

Kawczyński Arnold
Wierczyński Wacław

Dyskusja nad poszczególnemi punktami porządku dnia, jak i zgłoszonymi wnioskami trwała do godz, 22.30 i o tej porze, t. zn. po sześciu godzinach — zebranie zostało zamknięte.

Przewodniczył p. K. Żołędowski, sekretarzował p. J. Orzelski, przy asesorach pp. Wyrzykowskim i Pustym. Jako delegat dyrekcji obecny był na zebraniu p. inż. J. Świdziński,

Wiadomości sportowe.

KOLARSTWO.

Bieg Warszawa — Radom — Warszawa wygrał Targoński 200 klm., w czasie 7:11,40.

Wyścig kolarski Kraków — Wadowice — Kraków (100 klm.) — wygrał znany kolarz warszawskiej Legji — Michalak.

PIŁKA NOŻNA.

W dniu 14 czerwca na stadjonie Legji został rozegrany mecz międzynarodowy Polska — Czechosłowacja zakończony zwycięstwem Czechosłowacji 4:0.

W dniu 5 lipca rozegrany został w Rydze mecz piłkarski Polska — Łotwa zakończony zwycięstwem Polski 5:0.

Tabela mistrzostw ligowych przedstawia się następująco:

KLUB	Grano	Wygrano	Remis	Przegrano	Bramki	Punkty
Wisła	10	6	1	3	29:13	13
Legja	9	6	—	3	23:12	22
Warta	10	6	—	4	26:16	12
Ruch	9	4	2	3	17:14	10
Pogoń	8	4	2	2	15:14	10
Garbarnia	8	3	3	2	14: 6	9
R. K. S.	9	4	1	4	17:16	9
Polonja	11	4	1	6	19:25	9
Warszawianka	9	4	—	5	23:28	8
Cracovia	10	2	3	5	14:25	7
Lechja	8	3	—	5	9:24	6
Czarni	9	2	1	6	13:26	5

HIPPIKA.

W czerwcu b.r. przy współudziale jeźdźców zagranicznych, został rozegrany bieg o „Puhar Narodów“ na torze w Łazienkach, w wyniku którego jeźdźcy polscy po raz trzeci zwyciężyli, otrzymując puhar na własność.

RÓŻNE.

Państwowa Fabryka Karabinów wyprodukowała nowy model karabinu małokalibrowego 22 mm. jednostrzałowego za cenę zł. 130.

Otwarcie międzynarodowych zawodów strzeleckich we Lwowie nastąpi 23 sierpnia. Protektorat nad zawodami objęli p. Prezydent Mościcki i Marszałek Piłsudski.

Rekord w podnoszeniu ciężarów ustanowił w wadze lekkiej Merkel — 274 klg.

BOKS.

W Wilnie mecz bokserski Wilno — Ryga dał sukces drużynie Wilna w stosunku 10:6.

LEKKA ATLETYKA.

Mecz Petkiewicz — Kosociński na 3 klm. wygrał Petkiewicz w ezasie 8:40.8 lecz został zdyskwalifikowany za popchnięcie rywala, który zeszedł na ostatnim okrążeniu z bieżni,

SPORTY WODNE.

Bocheński weźmie udział w pływackim Grand Prix w Paryżu w dniu 14 l pca, następnie w dniach 8—10 sierpnia w Warszawie na mistrzostwach Polski w pływaniu, a 15—16 sierpnia w Pradze na meczu z Czechami.

TENIS.

Jędrzejewska gościła ostatnio na mistrzostwach Francji w Paryżu i na turnieju międzynarodowym w Berlinie.

KRONIKA.

Posiedzenia Zarządu K. S. „Broń” odbywają się raz na dwa tygodnie, we wtorek o godz. 18-ej.

Sekretarz Klubu urzęduje w każdy czwartek od godz. 17 do 19-ej, w domu sportowym K. S. „Broń” przy boisku.

W dniu 7 lipca została uruchomiona pod nowym zarządem Tania Kuchnia, która wydaje obiady po 50 groszy.

Mieszkańcy domów Nr. 6 i 7 zwracają się z prośbą do Dyrekcji o polecenie ustawienia kilku ławek ogrodowych od strony podwórka powyższych domów, oraz na ogrodzonym terenie obok Spółdzielni.

Podajemy do wiadomości, że Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa trzyma los loterji państwowej, składający się z 4 ćwiartek o następujących Nr. Nr. 28412, 46563, 124508, 80452.

Łaźnia Państwowej Fabryki Broni czynna jest w środy, czwartki, piątki i soboty od godz. 14-ej do 21-ej. W czwartki dla kobiet.

Warunki prenumeraty wraz z przesyłką: rocznie zł. 3 — półrocznie zł. 1.50 — Numer pojedynczy 30 gr.

Wydawca: Koło Kult. Oświatowe Prac. Fabr. Broni, Sekcja prasowa w osobie Prezesa Sekcji Władysława Woźniakiewicza

Redaktor odp.: SZCZEPAN KUDRAWCEW. Zakł. Druk. Sejmiku Radom. i S-ki 7-31